



Wojciech Szymon Kowalski

Główny Ekonomista

INVESTcon GROUP S.A.

WYBORY W BYŁEJ NRD, A KURS FRANKA

Trudno ciągle o bardziej adekwatną i lapidarną ocenę rzeczywistości niż ta, którą opatrzone tytuł poprzedniego komentarza („Pogoda dla „day traderów”). Skoro zeszlotygodniowa zmienność amerykańskiego rynku akcji była bodajże największą od kilku pokoleń, to prawdopodobnym jest, że gwałtowne reakcje, choć już może z mniejszą amplitudą wahań będą w dalszym ciągu kontynuowane. Rynki nie ustają w poszukiwaniu tzw. twardego dna i na dziś wygląda to tak, jakby miało potrwać przynajmniej do wczesnej jesieni. Z drugiej strony, należy mieć świadomość, że procesu tego nie przyspiesza zawieszenie krótkiej sprzedaży na wybranych rynkach europejskich (Paryż, Mediolan, Madryt, Bruksela, a wcześniej Ateny i Ankara). Zdaniem profesora Jamesa Angela z Uniwersytetu Georgetown w Waszyngtonie, zawieszenie „krótkiej sprzedaży” – to tzw. „niedźwiedzia przysługa dla rynków”. O czym świadczą np. ostatnie amerykańskie doświadczenia kiedy w USA objęto nimi 799 spółek - w okresie od 18 września do 8 października 2008 r. W sumie jest to jeszcze jedno z dość kontrowersyjnych narzędzi administracyjnych, leczących objawy, a nie skutki gwałtownych wahań gospodarczych.

O ile pod koniec ubiegłego tygodnia ukojenia dla rynków upatrywano w przewidzianym na najbliższe dni spotkaniu kanclerz Angeli Merkel z pre-

zydentem Nicolasem Sarkozy, to od poniedziałkowego świtu - sferę polityki w stabilizacji rozhisteryzowanych globalnych nastrojów - wsparła realna sfera ekonomii. Okazało się bowiem, że z gospodarką Nipponu, co akurat czytelników naszych stron nie powinno zaskakiwać, jest dużo lepiej, niż prognozowano. Wstępny odczyt PKB za postkatastroficzny okres kwiecień - czerwiec wykazał spadek tempa wzrostu gospodarczego Japonii w wysokości zaledwie -0,3 % kwartał do kwartału oraz -1,3 % w ujęciu rok do roku, podczas, gdy oczekiwania wynosiły, odpowiednio: -0,6 % i -2,5 %. W rezultacie indeks Nikkei 225 zakończył sesję na +1,37 %, stymulując progresję kursów akcji na wszystkich parkietach regionu Azji i Pacyfiku. Potem dobry klimat kontynuowały giełdy w Europie, a popołudniu jeszcze bardziej pogodny nastrój udzielił się Nowemu Jorkowi (Dow +1,9 %, a Nasdaq +1,8 %).

Ważny dla naszej gospodarki przekaz popłynął także na początku nowego tygodnia ze Szwajcarii. Okazało się, że helwecka gospodarka przejawia coraz silniejsze symptomy deflacyjne. Ceny producentów i importerów w lipcu spadały po raz kolejny, tym razem o -0,7 % (miesiąc do miesiąca) oraz -0,6 % (rok do roku). Jest to jeszcze jeden czynnik, który powinien spetryfikować odwrócenie trendu na szwajcarskiej walucie. Stanowiącej przelicznik dla prawie 800 tys. polskich rodzin,

które w poprzedniej dekadzie (głównie lata 2006 - 2009) zaciągnęły frankowe kredyty mieszkaniowe w polskich bankach.

Głównych przeszkód dla tendencji deprecyjnych franka - upatrywać należy po stronie Europejskiego Banku Centralnego. Jeśli uruchomi on z całą mocą prasy drukarskie i będzie kolporterem „pustego pieniądza” - to nieuchronnie wywoła mega impulsy inflacyjne i zmieni się z instytucji banku - banków dla strefy euro w bank tzw. „złych długów”. W jednym i drugim przypadku w społecznościach eurolandu wywoła to pewnie falę radykalnych protestów. Dotyczy to w szczególności Niemiec, w których pozycja kanclerz Merkel - w przeciwieństwie do popularności, jaką się cieszy one we Francji, w jej ojczyźnie wyraźnie słabnie, i to nie tylko w ramach koalicji z FDP, ale także wewnątrz jej rodzimego ugrupowania, obawiającego się, że taka polityka to prosta droga do oddania władzy lewicy (SPD, „Sojusz 90/Zieloni”, a może i częściowo „Die Linke”) w wyborach do Bundestagu w 2013 r. Symptodem ewentualnej klęski wyborczej za dwa lata była już przecież wiosenna, prestiżowa porażka w Badenii - Wirttembergii, gdzie CDU straciła władzę po raz pierwszy od 1953 r. Kolejnym papierkiem lakmusowym dla rządzących Niemcami partii będą zaplanowane na 4 września wybory w Meklemburgii - Pomorzu Przednim.

komentarz

nr 33/2011- 16.08.2011 r.

W sumie w objętych wyborami w 2011 r. krajach związkowych (pozostałe to: Hamburg, Nadrenia - Palatynat oraz Saksonia Anhalt) wypracowuje się ok. 30 % niemieckiego PKB.

Mówiąc wprost współczesny świat europejskiej polityki i gospodarki jest tak ułożony, że wybory w jednym z landów byłej NRD mogą mieć istotny wpływ na kurs notowań szwajcarskiej waluty, a przez to także na poziom konsumpcji, czyli wzrostu gospodarczego w Polsce.

Wojciech Szymon Kowalski